Nr. 267. Kraków. Wtorek 12 Czerwca 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwurazową „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
W Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 60 „
W innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopassa i A. Sałomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab ulica Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W **Jarosławiu** J. Soszyńska. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 36 h, za każdy następny raz 24 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. **Nadesłane** po 95 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 3 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odpowiedź okupantów.

Kraków, 12 czerwca.

(k. s.) W dniu 8 b. m. komisarze obu okupantów Królestwa Polskiego udzielili Tymczasowej Radzie Stanu odpowiedzi na jej memoryał z dnia 1 maja, w którym domagała się, aby uczynili szereg kroków w kierunku realizacyi zapowiedzianego aktem z dnia 5 Listopada państwa polskiego.

Widocznie memoryał ten, wniesiony siedm miesięcy po akcie Listopadowym zastał rządy państw okupacyjnych nieprzygotowanymi jeszcze na to tak uzasadnione i naturalne żądanie Tymczasowej Rady Stanu i całego społeczeństwa polskiego, skoro potrzebowały one znowu aż siedmiu tygodni bardzo drogiego i dla nas i dla nich czasu, aby odpowiedzieć na zawarte w tym dokumencie żądanie.

Wiedziało się, że nad odpowiedzią pracują, że redakcya jej przenosi się kolejno z Berlina do Wiednia, że do gotowego już aktu bywają nagle zgłaszane poprawki, i oczekiwało się ze wzrastającem zniecierpliwieniem. Samowiedza bowiem polska nie mogła i nie może pogodzić się z tem, że realizacya zapowiedzi Listopadowej po kilku zupełnie niefortunnych próbach w dziedzinie organizacyi wojska polskiego ze strony rządów okupacyjnych utknęła, że sam akt nie wypełniony treścią jakichkolwiek faktów pozytywnych, zaczął nabierać cech gołosłowności, że wreszcie Tymczasowa Rada Stanu, którą społeczeństwo polskie powitało jako zawiązek rządu polskiego, skazana została na całkowitą i wszechstronną bezczynność.

Wreszcie odpowiedź ta przyszła. Idzie ona środkiem drogi. Nie zaspakaja wszystkich uprawnionych życzeń polskich. Ale z drugiej strony nie przynosi także zawodu, zbyt ciężkiego, aby go przezwyciężyć, nie można. Przedewszystkiem odpowiedź ta bowiem nie jest negacyą, ale pozytywnem rozwinięciem aktu Listopadowego, szkoda tylko, że może zbyt ostrożnem cząstkowem powolnem.

Żądanie regenta zostaje przez okupantów przyjęte w zasadzie, ale nie spełnione aż do czasu wytworzenia »pomyślnych warunków działalności dla niego«.

Mocarstwa centralne uznają Tymczasową Radę Stanu za przedstawicielkę tworzącego się państwa polskiego i oczekują od niej w najkrótszym czasie projektów konstytucyjnej i administracyjnej tego państwa organizacyi.

Zastrzegając sobie stanowisko i prawa okupantów, określone prawem narodów, mocarstwa centralne wzywają Radę Stanu, aby przedłożyła im szczegółowe wnioski co do objęcia poszczególnych gałęzi administracyi państwowej przez polskie władze centralne, więc ministerstwa, tudzież co do sposobu pokrycia płynących stąd kosztów. Tymi dziedzinami administracyi, które okupanci są skłonni już teraz oddać pod zarząd polskich ministerstw, są sądownictwo, szkolnictwo, wyznania, handel i rolnictwo z pewnemi ograniczeniami ze względu na trwający jeszcze stan wojenny, odbudowa kraju, dobroczynność publiczna i opieka społeczna.

Administracyę państwową tych dziedzin okupanci już teraz gotowi są oddać w ręce polskiej władzy centralnej, pojętej jako gabinet ministeryalny, na którego czele pragnęliby widzieć obecnego Marszałka Koronnego.

Tak wygląda krok, który zdecydowały się uczynić mocarstwa centralne w kierunku realizacyi aktu Listopadowego. Jak się rzekło, krok ten nie sięga granic uprawnionych dzisiaj życzeń polskich, lecz z drugiej strony oznacza niewątpliwie pewne i to dość znaczne posunięcie się naprzód w kierunku od słów do czynów. — Stworzyć się mającemu rządowi polskiemu oddaje się tym aktem szereg bardzo ważnych dziedzin działalności i twórczości państwowej. Na pierwszem miejscu postawić wypada oddanie szkolnictwa sądownictwa, jakkolwiek odbudowa kraju, handel i rolnictwo i opieka społeczna, o ile obejmują dość szeroki zakres, są również dziedzinami pierwszorzędnej wagi.

Ujemną stroną sprawy jest, że temu utworzyć się mającemu rządowi polskiemu nie przyznano żadnych uprawnień w dziedzinie administracyi politycznej, skarbowej i wojskowej. Najważniejszą byłaby tu oczywiście administracya skarbowa. Sami okupanci przecie domagają się od Rady Stanu, aby przedłożyła im projekt pokrycia wydatków rządu polskiego. Jakiż projekt może przedłożyć Rada Stanu, jeżeli cała dziedzina skarbowości jest wyjęta z pod kompetencyi tego przyszłego rządu? Oczywiście administracya skarbowa wiąże się organicznie z administracyą polityczną, którą także wyjęto z zakresu kompetencyi polskiego rządu, odbierając mu przez to wszelką władzę wykonawczą. Nie wiadomo, której administracyi obawiano się oddać mu: politycznej czy skarbowej, bo odmówienie jednej pociąga za sobą w konsekwencyi odmówienie drugiej. To jednak jest pewnem, że brak wszelkiej kompetencyi tego przyszłego rządu w kwestyach administracyi politycznej i skarbowej nie doda mu siły i nie oszczędzi tarć i zawikłań, których unikanie leży w obustronnym, dobrze zrozumianym interesie. To też jak najrychlejszych uzupełnień w tej dziedzinie musi społeczeństwo polskie oczekiwać i domagać się.

Zupełnie odrębną kwestyę stanowi sprawa wojskowa. Zapowiedziany rząd polski nie ma żadnych kompetencyj w sprawie wojska polskiego. Musi to uderzyć każdego. Bo przecie wiadomo, jak wielką wagę okupanci przywiązują, a w każdym razie przywiązywali do jak najrychlejszego stworzenia tego właśnie organu państwa polskiego, którym jest wojsko polskie. Powszechne żądanie, aby wojsko polskie było tworzone przez samych Polaków lub przynajmniej przy udziale Polaków, jest tak naturalnem, że trudno wyobrazić sobie, aby co do meritum tego żądania można było podnosić jakiekolwiek wątpliwości. Jeżeli więc mimo to mocarstwa centralne tworząc rząd polski, wyjmują zupełnie z pod jego kompetencyi sprawy wojskowe, to stąd wniosek, narzucający się sam przez się, że kwestya tworzenia wojska polskiego w najbliższym czasie straciła już dla nich swoją niedawną jeszcze aktualność, której miarą jest mowa generał gubernatora Beselera z dnia 15-go grudnia z. r. Czy taka interpretacya odmówienia rządowi polskiemu wszelkich kompetencyj w sprawach wojska polskiego leży w intencyach państw centralnych, nie wiadomo. Ale, że się ona sama przez się narzuca, to pewne.

Z tem wszystkiem jednak potrzeba stwierdzić, że w stosunku do stanu dotychczasowego odpowiedź mocarstw centralnych oznacza pozytywny krok naprzód w kierunku realizacyi aktu 5 listopada. Nie jest ten krok tak wielkim, aby mógł zupełnie rozprószyć wątpliwości, które dotychczasowa bezczynność okupantów w tym względzie w społeczeństwie polskiem musiała wywołać. Ale z drugiej strony jest on dostateczny, aby uzyskać pewną przynajmniej przestrzeń dla działania państwowo-twórczych sił polskich. Przestrzeń ta powinna być natychmiast zajęta i wypełniona faktami ze strony polskiej, bo fakta to zawsze coś więcej, niż słowa nawet bardzo uroczyste i wiarygodne.

Żałować należy, że to częściowe i bardzo ułamkowe spełnienie nad wyraz uprawnionych żądań polskich przychodzi dopiero wtedy, kiedy zniecierpliwienie społeczeństwa przekroczyło już dopuszczalne w racyonalnej polityce granice, kiedy Rada Stanu nie ze swojej winy utraciła wiele z tej wielkiej siły atrakcyjnej, którą zaraz po swojem utworzeniu objawiła. Wraz z czasem zostało tu zmarnowanej wiele energii. Uzupełnienie powstałych stąd niedoborów wymagać będzie znowu wysiłków i czasu, przedewszystkiem zaś rozumnego i śmiałego współdziałania obu mocarstw centralnych, które oby raz uznały, że w polityce tak samo, jak w życiu — „bis dat qui cito dat...“

Armia polska w Rosyi.

Od naszego korespondenta w Sztokholmie otrzymujemy następujący telegram:

Sztokholm, 12 czerwca.

Obecnie toczą się w Petersburgu obrady polskich związków wojskowych w sprawie utworzenia armii polskiej w Rosyi.

Wedle obiegającej wiadomości, większość oświadczyła się przeciwko temu, powołując się na stanowisko polskiej Rady Stanu w Warszawie.

Konferencye Koła polskiego z rządem.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 czerwca.

Wczoraj wieczorem odbyła się w prezydyum ministrów dłuższa konferencya prezydyum Koła polskiego z hr. Clam Martinicem i ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem. **Przedmiotem obrad była sprawa ogólno-polska oraz aktualne polityczne i gospodarcze sprawy, dotyczące Galicyi.**

»Der Abend« zaznacza, że **od wyniku tych konferencyj zawisł stanowczo los gabinetu. Wynik konferencyi zadecyduje bowiem, czy Koło polskie głosować będzie za budżetem.** Wynik zaś głosowania w sprawie regulaminu stwierdził dobitnie, że **rząd bez Koła polskiego nie ma większości w parlamencie.**

Uchwalenie regulaminu w Izbie panów.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 czerwca.

Regulamin Izby posłów został wczoraj załatwiony. **Izba posłów zatwierdziła w całości projekt, uchwalony przez Izbę posłów.** Dzisiaj nastąpi sankcya nowej ustawy przez cesarza, poczem Izba posłów rozpocznie obrady na podstawie nowego regulaminu.

Izba panów uchwaliła nadto na wczorajszem posiedzeniu w sprawie języka, w którym toczyć się mają obrady, dwie **sprzeczne rezolucye:** Rezolucya komisyi regulaminowej (Kleina) uchwalona wczoraj w Izbie panów 118 głosami przeciw 38, wzywa rząd do wniesienia projektu ustawy, postanawiającej, że **językiem urzędowym w obu Izbach jest język niemiecki.** Rezolucya dr Bilińskiego, uchwalona wczoraj 69 głosami przeciw 60, wzywa rząd, by w celu praktycznego załatwienia kwestyi, w jakim języku toczyć się mają obrady w parlamencie, **wdrożył rokowania ze wszystkiemi stronnictwami narodowemi.** Na szczęście obie rezolucye mają narazie znaczenie tylko teoretyczne.

Najbliższe prace parlamentu.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 czerwca.

Konferencya przewodniczących klubów parlamentarnych postanowiła wczoraj, że na dzisiejszem posiedzeniu Izby mowcy przemawiać mają ze skrajnych miejsc ławy, przeznaczonej dla sekretarzy Izby. Dzisiejsze obrady Izby trwać mają od 11 r. do 6 wieczorem. Dyskusya budżetowa ukończona ma być w bieżącym tygodniu. W dyskusyi wyznaczono: niemieckiemu Związkowi narodowemu 5 godzin, Związkowi czeskiemu 5, Kołu polskiemu 4, klubowi ukraińskiemu 2, chrześc. społecznym 3½ godz., niemieckim socyalistom 3, południowym Słowianom 3, Unio Latina 1½, niemieckim demokratom 1, posłowi Reizesowi dla omówienia spraw uchodźczych ½ godziny.

Zaraz po otwarciu dzisiejszego posiedzenia Izby wygłosi hr. Clam Martinic swoją nowę programową, poczem rozpocznie się dyskusya budżetowa.

Przeciw przedłożeniu rządowemu przemawiać będą delegaci Czechów, Słowian południowych, Ukraińców, niemieckich socyalistów i ponownie Czechów.

Za przedłożeniem przemawiać będą delegaci: niemieckiego Związku narodowego, chrześc. społecznych, Rumunów i ponownie niemieckiego Związku narodowego.

Co do Koła polskiego nie mogła konferencya żadnych szczegółów ustalić, ze względu na to, że konferencya prezydyum Koła polskiego z hr. Clam Martinicem wyznaczona została dopiero na godz. 7 wieczorem.

Na dzisiejszem posiedzeniu wybierze Izba posłów następujące komisye: budżetową, finansową, gospodarki wojennej, sprawiedliwości i polityczną, zaś na posiedzeniu następnem komisye: odszkodowań wojennych, spraw uchodźców, wyżywienia, gospodarki rolnej, legitymacyjną, wojskową i ubezpieczeń społecznych.

Na posiedzeniu środowem dokonany będzie wybór ósmego wiceprezydenta, którym będzie prawdopodobnie pos. Tusar, oraz 4 gospodarzy.

Dziś o godz. 3 po południu odbędzie się dalszy ciąg posiedzenia przewodniczących klubów, na którem nastąpić ma porozumienie co do dyskusyi nad wnioskami pos. Daszyńskiego i pos. Stojana w sprawie **manifestacyi pokojowej.**

O blok niemiecki w Radzie państwa.

Wiedeń, 12 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu prezydyum niemieckiego Związku narodowego uchwalono wniosek Teufla, ażeby Związek nawiązał rokowania **z innemi partyami niemieckiemi dla utworzenia bloku niemieckiego.** W tym celu porozumiewano się już **z chrześcijańsko-społecznymi i niemieckimi socyalistami, uzyskawszy zasadniczą zgodę.**

Następnie omawiano położenie, wytworzone przez wniosek p. Franty i uchwalono środki dla przeprowadzenia ściślejszej organizacyi Związku. Wreszcie omawiano budżet i sprawę przedłużenia mandatów.

Kredyty dla rządu.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 czerwca.

Minister skarbu zaprosił na dziś popołudniu wielu posłów z różnych stronnictw na konferencyę co do zmiany § 4-go przedłożenia budżetowego, który przewiduje kredyt dla rządu w wysokości bliżej nieoznaczonej. Narady toczyć się będą w tym kierunku, że paragraf ten miałby być zmieniony w ten sposób, iż wysokość kredytów ma być oznaczona na 8—10 miliardów koron.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

Budapeszt, 12 czerwca.

Hr. Esterhazy pragnie powierzyć tekę ministra spraw wewnętrznych hr. Apponyi'emu, który atoli domaga się ustępstw w sprawie ugody austryacko-węgierskiej.

Poseł Vaszony czyni przyjęcie teki ministra dla opieki społecznej zależnem od wielu warunków, chce się bowiem zabezpieczyć wobec wpływów hr. Zichyego, który ma zostać ministrem oświaty.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 12 czerwca.

Hr. Esterhazy przedwczoraj i wczoraj konferował z szeregiem osobistości politycznych.

W rozmowie z współpracownikiem »Az Est« oświadczył, że dotychczasowe wyniki są zadowalniające. Udaje się do Wiednia, aby zdać sprawę monarsze i wróci w środę lub czwartek, aby prowadzić dalsze konferencye w sprawie utworzenia gabinetu i spodziewa się, że je ukończy, tak, że jeszcze w tym tygodniu będzie mógł przedstawić monarsze listę nowego gabinetu.

Budapeszt, 12 czerwca.

Desygnowany prezydent ministrów hr. Esterhazy o godz. 11 w nocy wyjechał do Wiednia.

Komunikat austro-węgierski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 czerwca.

Urzędowo ogłaszają dnia 11 czerwca 1917:

Wschodni i połudn.-wschodni teren wojny.

Bez zmiany.

Włoski teren wojny.

Od pewnego czasu oczekiwany atak szóstej włoskiej armii na płaskowzgórzu Siedmiu gmin i w dolinie Sugana rozpoczął się. Po kilkudniowem starannem przygotowaniu artyleryjskiem rzucił nieprzyjaciel wczoraj na froncie między Asiago i Brenta swą piechotę do walki. Na północny zachód od Asiago udało się Włochom wśród wielkich ofiar wtargnąć do naszych okopów. Wieczorem był nieprzyjaciel znowu w zupełności wyrzucony. Szczególnie zacięcie walczono koło Casaro Zebio i w obszarze Monte Forno, gdzie włoskie uderzenie rozbiło się o dzielność wojsk styryjskich. Także w dolinie Sugana rozbiły się wszystkie ataki nieprzyjaciela w naszym ogniu działowym lub w walce zbliska.

Nasi lotnicy zestrzelili dwa włoskie samoloty.

Nad Soczą nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 czerwca.

Biuro Wolffa ogłasza: Wielka główna kwatera, dnia 11 czerwca 1917.

Zachodni teren wojny.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego Ruprechta: **W odcinku koło Nieuport i na wschód od Ypern wzmagała się czasami wczoraj siła działalności ognia. Także w obszarze walk na wschód od Wytschaete i Messines wzmógł się nad wieczorem ogień. W nocy, po gwałtownych atakach ogniowych, ruszyły angielskie kompanie na nasze linie na zachód** Hollebe—Warbeke, **ale zostały odrzucone. Na południe od Douve rozbiły się wieczorem ataki Anglików na fabrykę garncarską na zachód od Warneton z obu stron kanału La Bassee.**

Na południe od brzegów Scarpe przeszkodził nasz ogień niszczący przeprowadzeniu przygotowywanych angielskich ataków koło Fe Ubert, Loos i Monchy.

Na gościńcu La Bassee—Bethune, na północny wschód od Vermelles, koło Hulluch odparto nieprzyjacielskie ataki wywiadowcze.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Koło Chemin des Dames wtargnęły w niespodziewanym ataku, na zachód od Cerny, wojska szturmowe pułków wschodnio-pruskich i westfalskich do okopów francuskich, zgładziły załogę, o ile ta nie pierzchła, i powróciły z jeńcami.**

Podjęty tu żywy ogień rozszerzył się także na sąsiednie odcinki, ale zresztą pozostał nieznacznym.

Grupa wojsk ks. Albrechta: **Nic nowego.**

Na wschodnim terenie wojny położenie bez zmiany.

Front macedoński: **Po obu brzegach Vardaru i nad jeziorem Dojran skuteczne walki bułgarskich posterunków.**

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

Z polskich wspomnień na obczyźnie.

(List Zeltnera. — Kapelan Mensinger i jego pamiętnik. — Grób w świątyni Pokoju).

W »roku Kościuszkowskim«, którym jest rok obecny, każdy szczegół, dotyczący wielkiego bohatera, powinien znaleść zainteresowanie — każda pamiątka, wskrzeszająca pamięć jego postaci, dotrzeć winna do ogółu. Niedawno na tem miejscu *) pisałem o Kościuszkowskiej Solurze i domu Zeltnerów, w którym przed stu laty zwycięsca z pod Racławic życie zakończył.

W dwa lata po zgonie naczelnika, Zeltnerowie opuścili Solurę, przenosząc się nasamprzód do Lugana, a stamtąd do Włoch.

Franciszek Zeltner — opowiadał mi mieszkający obecnie we Florencyi wnuk jego, Jan — zgon przyjaciela, którego darzył synowską miłością, odczuł tak silnie, że lekarze, by ratować jego zdrowie, kazali mu zmienić miejsce pobytu. Gdy zwłoki Kościuszki przewieziono do Krakowa, zdecydował się na opuszczenie Solury. — Oddając dom nowemu nabywcy, zastrzegł, by budynek ten, dopóki stać będzie, nosił nazwę »dom Kościuszki«. W istocie na ścianie domostwa do dzisiaj taki napis widnieje.

W żadnej z monografij Kościuszki nie znajduję listu, który w dniu 18 października 1817 roku (a więc w dzień po pogrzebie Kościuszki) pisał Franciszek Zeltner do generała Paszkowskiego. List ten jest ciekawym dokumentem uwielbienia, jakie dla idei Kościuszkowskiej żywiła rodzina Zeltnerów. Oto jego odpis w przekładzie: **)

»Zacny panie! Przejęty żałobą, jaka spadła na dom nasz i na waszą ojczyznę, powiadamiam pana o klęsce, która z woli losu zaciążyła nad nami. Pojmiesz pan, jaką pustką i smutkiem opanowany jest dom mój. On był jego duszą, dobrą wolą i tem wszystkiem, czem żyliśmy w tych latach ostatnich. Umiłowaliśmy nietylko jego samego, uważając go za najlepszego z ojców, lecz umiłowaliśmy i to, czem on żył, myśl jego i duszę najbardziej prawą i najgłębsze tej duszy ukochanie: los ojczyzny waszej. W wielkości człowieka była jego ofiarność dla dobra sprawy, której życie poświęcił. Tylko głęboka cnota mogła wydać tyle zaparcia się siebie samego. Toż nie jest on jedno własnością waszą, czcić go winien każdy, co umiłował wielkość ducha. Nie zamknął wielkości waszej i tryumfu, lecz jako wzór stanął do naśladowania, byście, budując przyszłość, nie tracili wiary. Jakaż cześć należy mu się od tego ludu, którego godność niósł w rękach własnych — i wówczas, gdy dzierżył w nich miecz i wówczas, gdy w tułactwie każdą myśl swoją ojczyźnie jedynie poświęcał. Pozdrawiam was, panie, w smutku i żałobie — wasz brat *Franciszek Zeltner*«.

Paszkowski, dla którego list był przeznaczony, był niegdyś, jak wiadomo, sekretarzem Kościuszki. Po utworzeniu Królestwa Kongresowego został członkiem Komisyi wojskowej, pomny słów wodza, że »wszędzie można być niepodległym, dobrze myśląc, dobrze rozsądzając, mając uczucia prawdy i charakter stały, prosty i otwarty, który zawraca najchytrzejsze dyplomaty i istotę najpodstępniejszą i przebiegłą«. Niebawem zrażony jednak do rządów moskiewskich w Kongresówce, opuścił kraj i w niedostatku niemal przybył do Solury. Tu przebywał u dawnego wodza przez pół roku, towarzysząc mu w jego alpejskich wędrówkach.

Na mocy testamentu Kościuszki, spisanego w Solurze, Paszkowski wraz z rodziną Zeltnerów został jego spadkobiercą. Napisał on w kilka lat później pierwszą Kościuszkowską monografię.

— — — — — — — —

Gdy przed trzema laty odwiedzałem cmentarz medyolański, to prawdziwe, jak go nazywają, »muzeum grobowców«, ukazano mi w jednej z dalszych alei skromny, opuszczony grób Karola Mensingera.

Kim był Mensinger? — jakże niewielu Polaków wie o tem! A przecież ten grób na medyolańskim cmentarzu i stara, do dziś istniejąca kasarnia San Girolano wspominają czyn Mickiewicza i dzieje jego legionu.

Gdy Unita Hipolit Terlecki, powołany przez poetę na kapelana, nie przybył do Medyolanu, zgłosił się do Mickiewicza Czech, Karol Mensinger, i za zgodą poety, do sukni duchownej przypasał kapelańską szpadę. Wraz z cofającym się z linii bojowej legionem dotarł do Piemontu, gdzie zaciągnął się do tamtejszej armii. Pod koniec sędziwego życia, pracując wraz z uczonym włoskim Cavalottim w bibliotece Ambrosiana, zamieszkał w Medyolanie i tam, jak mówi data na grobowcu, zmarł 8 października 1892 roku.

»Mickiewicz — pisał Mensinger w liście do syna poety — przypomniał sobie moje nazwisko, bo czytał w zeszycie »Maticy« czeskiej moje artykuły. Po przedstawieniu mi kilku młodzieńców i pokazaniu chorągwi, błogosławionej przez Piusa IX, rzekł mi: »Jesteś jednym z naszych«. Listem z datą 8 maja 1848 roku polecił mnie prezesowi rządu na kapelana legionu«.

W posiadaniu przyjaciela Mensingera p. Armanda Cavalottiego znajduje się (niestety w szczątkach) pisany w języku włoskim pamiętnik kapelana. Spotykamy w nim zapisek, dotyczący twórcy »Dziadów«, a skreślony w dniu przyjazdu jego do Medyolanu. Zapisek ten podaję w przekładzie:

»Kwiatami, rzucanemi z okien, okrzykami ku czci Polski, powitało miasto polskiego wieszcza. Od Porta Romana, całą ulicę rzymską (corso di Porta Romana) zaległy tłumy, oczekując na wejście legionu. Wzdłuż ulic stały wyciągnięte w liniach szyki gwardyi narodowej pod bronią. Prezydent Casati powitał Polaków, nazywając Polskę przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacyi, mówiąc, że już samo imię Polski ma w sobie moc, działającą, na umysły, którą daje wiara w tryumf«. Romolo Grifini złożył na ustach Mickiewicza pocałunek, będący pozdrowieniem Włoch dla Polski. Jak uroczysta była chwila, gdy na balkonie Palazzo Municipale pojawił się wieszcz polski, by przemówić do ludu! Na całym placu zapanowała cisza, jak w świątyni. Było słychać każde słowo mówiącego, a słowa padały w duszę, jak ogień i rozpłomieniały ***). Gdy zeszedł z balkonu, podniesiono w górę polską chorągiew. Okrzykom rozentuzyazmowanego tłumu nie było końca, wojsko pochyliło sztandary. Przed domem, gdzie zamieszkał, wznoszono przez cały dzień wiwaty, a orkiestra pułku Gepperta odegrała serenadę. Podejmowano go z czcią i zapałem, niczem króla«.

Miał tedy słuszność Mickiewicz, gdy pisał do Łęckiego: »Opatrzność dała mi spełnić pierwszą część mojej służby czynnej. Pochód nasz był ciągłym tryumfem, żaden monarcha nie był tak podejmowany«.

Medyolan uczcił poetę, nazywając jedną z ulic jego nazwiskiem. Szkoda, że nie upamiętniono domu, w którym przebywał. Wznosi się on niedaleko od teatru La Scala przy ulicy ulicy Bossi, znany pod nazwą »Casa Trotti.« Rzym i Bolonia domy, gdzie jako twórca legionu mieszkał Mickiewicz, oznaczyły pamiątko

*) „Nowa Reforma“ Nr 140.

**) Ze zbiorów Jana Zeltnera.

***) Przemówienie Mickiewicza zachowało się w dwóch dziennikach medyolańskich: „Voce del Popolo“ i „Il“ 22 Marzo“ (numery z 3 maja 1848 r.)

Nawracanie unitów.

„Gazeta Polska" (Moskwa) z 17 maja zamieszcza następujący telegram Petersburskiej Agencyi z Żytomierza pod datą 2 maja st. st.:

Jednocześnie z wprowadzeniem przez metropolitę unickiego hr. S z e p t y c k i e g o śledztwa w sprawie przymusowego przyłączania unitów do prawosławia, w dziennikach tutejszych zamieszczone są wiadomości o g w a ł t a c h, dokonywanych przez archiepiskopa E u l o g i u s z a. Pewien ksiądz unicki pisze: „Dziesiątki księży unickich z polecenia Eulogiusza z a m y k a n o w w i ę z i e n i a c h tylko za to, że nie chcieli przejść na prawosławie. Setki dzieci unitów w y w i e z i o n o d o P i o t r o g r o d u, gdzie w soborze Izaaka spełniono obrządek przyłączenia ich do prawosławia. Wiele dzieci w y w i e z i o n o d o B e r d i a ń s k a, dokąd kilkakrotnie jeździł Eulogiusz, aby pocieszać malców, wziętych z pod dachu rodzicielskiego i tłómaczyć im, iż nie są już heretykami."

Zjazd włościański i żądania Ukraińców.

W „Echu Polskiem" z 18 maja czytamy:

W Moskwie rozpoczęły się wstępne obrady zjazdu delegatów włościańskich. Na pierwszem posiedzeniu zjazdu wybuchł zatarg, wywołany przemówieniem delegata Ukraińców, posła do I. Dumy, T e s l i, który domagał się o s o b n e g o przedstawicielstwa ukraińskiego w Komisyi Rady delegatów, która prowadzi rokowania o nowy gabinet. Żądanie to spowodowało szereg odpowiedzi ze strony delegatów Łotyszów, Ormian, Muzułmanów i in., którzy jednozgodnie zaznaczali, że obecnie należy myśleć o ratunku całej Rosyi i nie pora zaspakajać żądania poszczególnych narodowości. Zatarg załatwiono w ten sposób, że o d r z u c o n o wprawdzie wniosek co do osobnego przedstawicielstwa ukraińskiego w komisyi, wybrano natomiast Teslę, jako takiego na 6 członka delegacyi włościańskiej w Radzie delegatów robotniczych i żołnierskich.

Jeńcy cywilni z Galicyi w Jenisejsku.

„Echo Polskie" z 22 maja donosi:

„Wieczernija Nowosti" przyniosły wczoraj alarmujące wiadomości o pożarach w Jenisejsku. — W ciągu ostatnich trzech tygodni zniszczono tam przeszło 30 domów mieszkalnych. Przyczyną pożaru były podpalenia. Przypuszczają, że sprawcami ich są zbrodniarze katorżnicy, oswobodzeni po przewrocie rewolucyjnym. W mieście panować ma panika, zamożniejsza ludność wyjeżdża. Rada robotniczych, żołnierskich i włościańskich delegatów ogłosiła w mieście s t a n o b l ę ż e n i a i mianowała naczelnikiem przewodniczącego komitetu społecznego, Pietunina. Nakazał on wszystkim obywatelom, że mają się bezwzględnie poddać jego rozporządzeniom, pod groźbą surowych kar, do robót w katordze włącznie. Dalej komendant zapowiada, że wszystkie uzbrojone siły są w jego władzy, tak samo państwowe i społeczne instytucye. Ponadto zabronił ogłaszać drukarniom jakiegokolwiek wydawnictwa bez jego pozwolenia.

Wiadomości te przytaczamy z tego powodu, iż w Jenisejsku skupiło się w ostatnich tygodniach mnóstwo P o l a k ó w, głównie a u s t r y a c k i c h p o d d a n y c h, wysłanych w swoim czasie przez carski rząd z Galicyi za rzekomą „niebłagonadożnost". Jenisejski naczelnik powiatu (isprawnik) znienawidzony przez wszystkich zesłańców, z powodu wyjątkowego złośliwego charakteru, nie pozwalał prawie nikomu z tych nieszczęsnych ofiar mieszkać w mieście, lecz wysyłał ich do odległych wsi ogromnego tego powiatu, wzdłuż Jeniseju lub Angary. Dopiero po rewolucyi i uwięzieniu naczelnika powiatu, zesłańcy zjechali się do Jenisejska, chcąc być w niepewnych czasach w większem środowisku.

O ile wypadki ostatnie odbiły się na położeniu tych biedaków, na razie niewiadomo. Nie jest atoli wykluczone, że jako obcy poddani mogą się znaleźć w sytuacyi zgoła nie do pozazdroszczenia.

Na zgliszczach.

Te pola, które deptał
i ogniem orał wróg,
chabrami i rumiankiem
zasieje z wiosną Bóg...

Porosną wonnem zielem
żołnierskie groby wkrąg,
zadzwonią ostre kosy
śród naszych pól i łąk.

I chabry i rumianki,
wieńczące każdy grób,
żołnierzom, co polegli,
pokłonią się do stóp.

Pokłonią się niziutko
tym smutnym grobom wkrąg
od tej podartej ziemi,
od tych zdeptanych łąk.

Te domy, które burzył
morderczym ogniem wróg,
powoli odbudować
pomoże dobry Bóg.

Na zgliszczach, co wystygły
wo mgłe jesiennych słot,
zadzwoni lekka kielnia,
uderzy ciężki młot.

Tak stare nasze smutki,
radości, łzy i śmiech
wniesiemy w nowe kąty,
w podcienia nowych strzech.

Piastowym obyczajem
gościowi u swych wrót
pod lipą postawimy
sycony z plastrów miód.

I opowiemy, kreśląc
na czołach krzyża znak,
o Tej, co nie zginęła,
a której wciąż nam brak!

Edward Słoński.

Subskrybujmy na VI pożyczkę wojenną.

Kronika.

Kraków, 12 czerwca.

Wywóz ziemniaków z Galicyi. Jak nam z kilku stron kraju donoszą, rekwizycye ziemniaków, przeznaczonych do wywozu z Galicyi, odbywają się w dalszym ciągu bez najmniejszej przerwy. W ostatnich czasach właściciele dóbr otrzymali w kilku powiatach z namiestnictwa za pośrednictwem starostw nowe nakazy rekwizycyjne;

W Wiedniu też powinna nasza reprezentacya energicznie zabiegać i ratować naszą ludność przed wygłodzeniem. Dotąd niestety obrona naszego kraju zawiodła, w Wiedniu nie dopilnowano, by Galicyi nie wyrządzano krzywdy i nie dawano wiary fantastycznym cyfrom i bajkom o ukrytych zapasach tak w miastach, jak i po wsiach. Bajki te opowiadano z rozmysłem, ażeby zdobyć podstawę do dalszych rekwizycyj, rewizyj i szykan, oraz do znanych redukcyj, jakie miały miejsce tylko w Galicyi. Koło polskie w pierwszym rzędzie powinno domagać się z jednej strony większych przydziałów artykułów spożywczych dla kraju, oraz zakazu wywozu ziemniaków i tłuszczu z Galicyi, wreszcie otwarcia Królestwa Polskiego dla dostawy produktów wiejskich, nabiału i masła.

Wkrótce — jak donoszą pisma wiedeńskie — rozpocznie się wywóz wczesnych ziemniaków z Węgier do krajów austryackich. Wywóz ten wynosić będzie 200 wagonów ziemniaków dziennie. Rzeczą naszych posłów będzie dopilnować, ażeby przy rozdziale wywożonego kontyngentu nie krzywdzono zbytnio Krakowa i wogóle Galicyi. Należy dodać, że gmina miasta Krakowa zakontraktowała dostawę 200 wagonów wczesnych węgierskich ziemniaków dla tutejszej ludności, lecz centralny urząd żywnościowy w Wiedniu unieważnił wszystkie umowy. Posłowie nasi powinni dopilnować, ażeby klucz rozdziału tych ziemniaków był sprawiedliwy.

»Dzień żłóbków«. Na sekcyę żłóbków im. Henryka Sienkiewicza przy Polskim Związku niewiast katolickich odbędzie się dnia 17 b. m., w niedzielę, zbiórka na ulicach miasta.

Hasło: »Ratujcie dzieci!« rozbrzmiewa dziś po całej Polsce, a przecież niemowlęta — to obecnie najbiedniejszy, najbardziej opuszczony i narażony na największą śmiertelność materyał na ludzi przyszłości. Żłóbki właśnie przyjmują i otaczają opieką te najsłabsze i bezbronne istotki. Popyt na umieszczenie dzieci jest ogromny, należałoby setki i tysiące takich biedactw malutkich przytulić. Brak funduszów stoi temu ciągle na przeszkodzie.

Z bólem serca trzeba powtarzać: »Nie mamy miejsca«, więc, pomimo, że ofiarność społeczeństwa tak bardzo wyzyskana, niech każdy w dzień zbiórki na niemowlęta, rzuci jeszcze raz grosz ofiarny, by przyczynić się do ratowania i odbudowania nowego pokolenia.

Komitet Żłóbków im. H. Sienkiewicza.

Wypłata należytości za zarekwirowane metale. Intendantura wojskowa nadesłała do magistratu krakowskiego kwotę 89.732 K na dalsze wypłaty za zarekwirowane w Krakowie na cele wojny sprzęty i przedmioty metalowe. Kwotą tą objęte są obecnie należytości za przedmioty, odebrane przez pierwszą i drugą komisyę odbiorczą w sierpniu 1916 roku, oraz pierwszą komisyę dodatkową z października 1916 roku.

Interesowani winni zgłosić się osobiście w tutejszej głównej kasie miejskiej, gdzie po oddaniu posiadanego kwitu rekwizycyjnego (poświadczenia odbioru), otrzymają należące się im wynagrodzenie.

Dr Józef Reiss przygotowuje obecnie do druku obszerny podręcznik h i s t o r y i m u z y k i. Brak takiej książki, przeznaczonej do nauki w konserwatoryach, a zwłaszcza do użytku kandydatów, zasiadających do egzaminu państwowego z muzyki, dawał się dotkliwie we znaki. Wydania tej potrzebnej książki podjęła się znana, ruchliwa księgarnia A. Piwarskiego i Spółki.

Substytutem kancelaryi adwokackiej bł. p. prof. dra Józefa R o s e n b l a t t a ustanowiony został przez Izbę adwokacką adwokat dr Zygmunt L i l i e n t h a l.

Odczyt o pracy kobiet. Dnia 4 tego miesiąca odbył się odczyt p. Bolesławy Bieńkowskiej, dyrektorki szkoły gospodarstwa miejskiego, na temat: „O ważności i znaczeniu pracy kobiet w przemyśle i gospodarstwie". Prelegentka przedstawiła w swoim nader wyczerpującym referacie ważność i znaczenie prac przemysłowych kobiecych w obecnych czasach. Odczyty tej treści powinny się powtarzać częściej dla propagandy i uświadomienia szerszych warstw społeczeństwa w tym kierunku. Zaznaczyć z zadowoleniem musimy, że między słuchaczami przeważała liczba młodzieży. Po podziękowaniu przewodniczącej, p. Steczkowskiej, prelegentce za tak pożyteczny odczyt, nastąpiła ożywiona dyskusya.

Popis szkoły śpiewu prof. Bursy odbył się w przepełnionej sali »Sokoła«. W pierwszej części programu przedstawił profesor Bursa początkujące, piękne materyały głosowe, w drugiej szereg daleko w pracy nad techniką zaawansowanych uczenic. Jako materyały bardzo piękne i obiecujące przedstawiły się panny: Bednarska, Danuta Bursówna i p. Giżówna, Januszanka, Podczaski, oraz Derechowski, a nadto znacznie w pracy nad materyałem głosowym zaawansowana p. Jasińska.

W drugiej części, korzystnie pod względem elastyczności dźwięku, pewności emissyi, wystąpił sopran dramatyczny p. Wędrychówny, brzmiąc intenzywnie w aryi z »Halki« na tle chóru mieszanego. Miły sopran liryczny p. Nowakówny znalazł wdzięczne pole do popisu w efektownych recitatiwach z op. »Wilhelm Tell«, a podparty szerokim tonem wiolonczeli (p. Derechowski), przedstawił się nader sympatycznie w pieśni Pinsutti'ego. Odrębny w charakterze dźwięku mezzosopran p. Golińskiej znalazł bardzo korzystne warunki w aryi z »Balu maskowego«. Jedyna przedstawicielka genre'u koloraturowego, p. Miłosława Bursówna, wykazała w zdobyczach techniki i pracy nad sympatycznym materyałem wielki postęp. Wykonanie aryi z »Ernaniego« i pieśni Donizetti'ego, świadczyło o wyjątkowej muzykalności.

Jedyny przedstawiciel płci męskiej, p. Tomaszewski, wykonał bardzo poprawnie aryę z opery »Napój miłosny«, oraz pieśń Massenet'a »Elegie«, w której zalety głosu i techniki śpiewaka, dzielnie wspierała młodociana skrzypaczka p. Palkówna, uczenica profesora Giebułtowskiego.

Popisy solistów, zamknięte doskonale zaśpiewanym duetem z drugiego aktu opery Verdiowskiej »Aidy« przez pp. Golińską (Amneris) i Wędrychówną (Aida) na tle chóru żeńskiego i mieszanego, zakończyło odśpiewanie »Chóru niedzielnego« z opery »Halka« przez zespół całej szkoły. Wykonanie programu świadczyło o celowej metodzie prof. Bursy, jako też o starannej pracy nad powierzonymi pieczy materyałami.

Otwarcie przystani wioślarskiej na Wiśle w Dębnikach obok willi Lasockich przez akademicki Związek sportowy odbyło się wczoraj po południu przy licznym udziale członków i gości, którzy, mimo chwilowego deszczu, przybyli na uroczystość. Zebranych gości powitał prezes Związku, p. G ö t t e l, podnosząc, że sekcya wioślarska pragnie na nowo rozpocząć działalność utrudnioną i przerwaną wypadkami wojennymi. P. Göttel poświęcił w końcu żałobne wspomnienie poległym w czasie wojny członkom sekcyi wioślarskiej.

Przemawiali następnie: profesor Smoluchowski imieniem senatu akademickiego, inżynier Bobkowski imieniem sekcyi wioślarskiej »Sokoła«, major Łobaczewski imieniem wojskowości, p. Rudnicki imieniem krakowskiego Klubu cyklistów, wreszcie profesor Bujwid.

Następnie odbył się symboliczny chrzest czterech nowych łodzi, sprawionych kosztem członków. Ojcami chrzestnymi byli: profesor dr Smoluchowski, inżynier Bobkowski, profesor Bujwid, wreszcie zasłużony członek sekcyi, p. Stanisław Rudy. Po dokonaniu wspólnej fotografii, wyjechało 11 łodzi na wycieczkę do Bielan. Kilkoma łodziami kierowały wioślarki.

Konserwowanie owoców. Wedle zawiadomienia urzędu żywnościowego w Wiedniu, nie będą wydawane w tym roku dodatkowe karty poboru na cukier do konserwowania owoców w gospodarstwach prywatnych. Urząd żywnościowy wyda odpowiednie zarządzenia w sprawie umożliwienia przeróbki owoców na marmolady w sposób przemysłowy.

Kradzież dokumentów wojskowych. Woźnemu w prezydyum magistratu, Wojciechowi O s m a n o w i, skradziono w niedzielę wieczorem na placu Matejki wszystkie dokumetny wojskowe, osobiste i karty na chleb i cukier.

Z kraju.

Bochnia, 7 czerwca. (Wypłata dodatków do zasiłków wojskowych.) Wskutek rozporządzenia cesarskiego z 30 marca, wpływają do tutejszej powiatowej komisyi zasiłkowej codziennie setki podań o udzielenie przyznanych powyższem rozporządzeniem nadwyżek. Personal biurowy załatwia wniesione podania szybko ku ogólnemu zadowoleniu. Przewodniczący komisyi, komisarz starostwa dr Stan. J e d l i ń s k i, zarządził, by podwyżki wypłacane były w pierwszym rzędzie mieszkańcom Bochni, jako najbardziej potrzebującym, co w skutkach okazało się bardzo korzystnem.

Pożar rafineryi nafty. Jak to donosiliśmy, spłonął przed kilkoma dniami w rafineryi nafty w J e d l i c z u pod Krosnem budynek magazynu z parafiną, olejami i naftą, wyrządzając wielką szkodę budapeszteńskiemu Towarzystwu akcyjnemu »Mineralölwerke Jedlicze«. Wskutek omyłki zatytułowaliśmy odnośne doniesienie telegraficzne o pożarze w numerze 258 naszego pisma: »Pożar rafineryi nafty w Krośnie«. Prostując przykrą omyłkę, donosimy na życzenie naszego korespondenta z Krosna, że w rafineryi nafty w Krośnie, będącej własnością znanego przemysłowca W. S t a w i a r s k i e g o, nie było żadnego pożaru.

Nowy Sącz, 9 czerwca. (Egzamina dojrzałości). W dniach 2, 4 i 5 b. m. odbył się tu w I. gimnazyum egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy Rzepińskiego. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bień Stanisław, Dobrowolski Tadeusz, Dobrzyński Jarosław, Dzerowicz Markian (z odznaczeniem), Faron Jan (z odznaczeniem), Hans Otto, Lamber Henryk, Mróz Edward (z odznaczeniem), Oleksy Mieczysław, Piłat Stanisław (z odznaczeniem), Sopata Stanisław (z odznaczenim), Szydłowski Roman, Wojnarowski Romuald i Wyrwalski Jerzy (z odznaczeniem). Z prywatystów legionista 4 p. p. Legionów polskich Dutczyński Adam i Śniałowski Adam.

Dziś rozpoczął się egzamin dojrzałości w II. gimnazyum i w gimnazyum żeńskiem.

Akcyę doraźnej pomocy państwowej we Lwowie przedstawił zast. kom. rządowego dr S c h l e i c h e r, na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej lwowskiej następująco: Legitymacyj wydano dotąd ogółem 15.055 rodzinom, a przeszło 60.000 osobom. Bonów na zakupno artykułów spożywczych po zniżonych cenach wydano przeszło 500 tysięcy, bonów na obiady, opiewających na 60 i 40 halerzy i na bezpłatne, wydano przeszło 100.000. Cały fundusz, dostarczony miastu na ten cel, zostanie z końcem czerwca wyczerpany, wobec czego zachodzi potrzeba nowego dotowania tego funduszu kwotą znacznie większą, aniżeli dotąd, gdyż liczba korzystających z akcyi przekroczy przeszło 80.000 osób. Jak wynika z badań stosunków rodzin, korzystających z pomocy doraźnej, obraz panującej w mieście nędzy jest wielki, gdyż prawie połowa ludności miasta Lwowa korzystać musi z pomocy. Wobec tak wielkiego zapotrzebowania dla Lwowa, musiano odmówić podobnej pomocy gminom podmiejskim.

O kolonie wakacyjne dla dzieci lwowskich. — W sprawie podjęcia akcyi w celu wysłania dzieci szkolnych na kolonie letnie, zebrali się w sali Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego delegaci szkół lwowskich pod przewodnictwem prezesa dyr. S o l e s k i e g o. Posiedzenie zagaił p. M u c h a, omawiając projekt utworzenia drużyn wakacyjnych i wysłania ich na wieś. Należałoby wybrać wsie, zaopatrzone jeszcze w zapasy żywności, zatem mniej nadają się na kolonie wsie górskie. — Część młodzieży możnaby umieścić pojedyńczo u rodzin wiejskich. Cały projekt musi być wykonany najpóźniej do dnia 1 lipca. Dyrektor Soieski podniósł, że myśl urządzenia kolonij powziął już wcześniej Związek rodzicielski i wysłał deputacyę do zastępcy komisarza rządowego F i e d l e r a z prośbą o poparcie tej akcyi, na co otrzymał odpowiedź, że gmina miasta Lwowa ma zamiar wysłać na wieś pięć tysięcy dzieci szkolnych. By zaś umożliwić wyjazd większej liczbie dziatwy, wezwie komitet do pomocy całe społeczeństwo i postara się o poparcie materyalne państwa. W końcu obrano osobny komitet wykonawczy.

Hr. Esterhazy we Lwowie. Jak podnoszą dzienniki lwowskie, hr. Maurycy E s t e r h a z y, któremu cesarz polecił utworzenie nowego gabinetu węgierskiego, jest znany bardzo dobrze we Lwowie. Jako nadporucznik huzarów, przydzielony został do komendy II. armii do działu rolniczego. Postępowanie jego, jako rolnika fachowego, różniło się bardzo wyraźnie od innych »referentów«, którzy na rolnictwie się nie znają. To ludzkie i fachowe jego odnoszenie się do spraw rolniczych w obrębie II. armii znalazło też wyraz na piątkowej Radzie ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego. W czasie dyskusyi nad stosunkiem władz wojskowych do naszego rolnictwa, jeden z mówców podniósł zrozumienie rzeczy u hr. Esterhazego.

W kołach polskich, z któremi hr. Esterhazy utrzymywał bliższe stosunki, podnoszą, że hr. Esterhazy jest bardzo przychylnie usposobiony dla sprawy polskiej. Zajmuje on wobec niej to samo stanowisko, co jego przyjaciel osobisty i polityczny, hr. Andrassy.

Teatr lwowski na froncie. Jak donoszą dzienniki lwowskie, organizuje się we Lwowie ciekawy i aktualny eksperyment. Oto zawiązało się, pod kierownictwem p. Jana Nowackiego, tournée sceniczne, które będzie objeżdżało pozycye na froncie rosyjskim, aby żołnierzom polskim dać możność usłyszenia polskich artystów i uprzyjemnienia im nielicznych chwil wolnych w ciężkim trudzie wojny. Jak słychać, w przedsięwzięciu tem wezmą udział pierwszorzędne siły sceny lwowskiej.

Aresztowanie »czarnej giełdy« we Lwowie. Policya wpadła na trop zorganizowanej szajki pokątnych handlarzy, którzy przez pokup niemieckich marek, a zarazem sztuczne wyśrubowanie cen do niemożliwych wysokości, obniżali systematycznie wartość waluty austryackiej, wyrządzając tem znaczne szkody skarbowi państwa. Energiczne śledztwo doprowadziło do aresztowania szeregu członków „czarnej giełdy", między innymi kilku majętnych kupców, rej wodzących na tej giełdzie.

Z Królestwa Polskiego.

Z Miechowa piszą nam: W podróży inspekcyjnej generał-gubernator hr. S z e p t y c k i w dalszym ciągu z Olkusza przybył do Miechowa dnia 4 czerwca r. b. Przy pięknej bramie, przybranej zielenią i flagami narodowemi, powitany został przemową odpowiednią przez burmistrza, Radę miejską i licznie zebranych mieszkańców. Na rynku głównym miasta przez kompanię honorową z oficerami i urzędnikami komendy powiatowej na czele. Nazajutrz po zwiedzeniu głównych instytucyj miejscowych hr. Szeptycki udzielał licznych posłuchań, a pożegnany uroczyście odjechał do stacyi kolei Miechów, w dalszą drogę.

Ohydne morderstwo w Kaliszu. Z Kalisza donoszą do pism warszawskich: W tych dniach w jednym z domów przy ulicy Górnej wykryto zakopanego trupa. Funkcyonaryusze policyjni po wykopaniu dołu, głębokości półtora metra w szopie, znaleźli w worku szkielet wraz z częściami garderoby. O rozpoznaniu trupa na razie nie było mowy. Przeprowadzone śledztwo wyjaśniło jednak, że zamordowanym jest izraelita, Aron M a k o w s k i, 40-letni były rysownik fabryki haftów Meisnera, który zaginął na początku 1915 roku i o którym odtąd nie słyszano. Makowski na początku wojny zajmował się drobnym handlem, miał zapewne kilka rubli przy sobie i został zamordowany prawdopodobnie w celu rabunku. Od dwóch przeszło lat trup jego znajdował się w ziemi. Zbrodnię wykryto dzięki sprzeczce dwóch mężczyzn. Policya śledcza jest już na tropie morderców.

Zjednoczenie właścicieli lasów w okupacyi austryackiej Król. Polskiego. W celu ochrony lasów oraz racyonalnej i korzystnej ich eksploatacyi, usuwającej pośredników, powstało w Lublinie — jak donoszą tamtejsze dzienniki — przy Związku Ziemian Zjednoczenie właścicieli lasów w okupacyi austryackiej. Do zjednoczenia przystąpili wszyscy więksi posiadacze lasów, oraz plenipotenci nieobecnych właścicieli. W ten sposób pozostanie w rękach społeczeństwa kilka milionów rubli rocznie, a wywoła także rozwój przemysłu leśnego i umożliwi konsumentom korzystniejsze nabywanie drzewa, co wobec czekającej nas odbudowy, będzie miało olbrzymie znaczenie dla całego kraju.

Z Rady miejskiej w Warszawie. P. Zdzisław Dębicki zawiadomił wczoraj, że przypadającego mu mandatu członka Rady miejskiej, w następstwie po p. Bolesławie Koskowskim, z powodów osobistych w chwili obecnej przyjąć nie może. Wobec tego z kuryi 3-ciej (grupy 6-tej, inteligencya) zaproszony będzie do Rady z kolei, jako zastępca, p. Aleksander Zelwerowicz, artysta dramatyczny.

Tanie kuchnie w Warszawie. Na wniosek wydziału zaopatrywania miasta magistrat wyasygnował z preliminowanych sum dla kuchni robotniczych na czerwiec r. b. i dla komisyj tanich kuchni polskich związków zawodowych sumę 19.400 marek; dla Stow. spożywczego robotniczej Rady gospodarczej 22.680 marek i dla głównego zarządu zjednoczonych kuchni robotniczych — 40.500 marek.

Instytucye dobroczynne publiczne i prywatne wydają obecnie 350.000 obiadów dziennie. Na potrzeby instytucyj wydających te obiady, przekazana będzie cała ilość produktów spożywczych, znajdujących się obecnie w składach wydziału zaopatrywania miasta. Zapas powyższy wynosi obecnie ogółem 22.000 pudów.

Wojenne pogrzeby w Warszawie. Z powodu braku koni i wysokich cen za przewóz zwłok karawanami, wprowadzono w szpitalach tani sposób przewożenia zwłok na wózkach ręcznych, ciągnionych przez ludzi. Oto, co czytamy w »Kuryerze Warszawskim«:

»Wczoraj rano ze szpitala »Dzieciątka Jezus« po raz pierwszy wyruszyły jednocześnie dwa pogrzeby, poprzedzone przez duchowieństwo; trumny ze zwłokami pomieszczone były na dwóch wózkach ręcznych, z których każdy ciągnęło dwóch ludzi. Orszaki żałobne zamykały Siostry Miłosierdzia, oraz dzieci z domu wychowawczego. Wózki te malowane są na czarno, dwukołowe, mają podwyższenie na trumnę, jak na karawanach konnych. — Ludność niezamożna niechętnie się zgadza na urządzanie pogrzebów przy pomocy wózków ręcznych, przekładając raczej o wiele droższe karawany konne«.

Zgon lekarza warszawskiego na obczyźnie. Z Kopenhagi nadeszła do Warszawy wiadomość, iż w dniu 21 marca w szpitalu szlacheckim w Kijowie zakończył życie dr Szymon G o k i e l i z Warszawy. Zmarły urodził się na Kaukazie, a od r. 1907 mieszkał w Warszawie. Pracował na froncie południowo-zachodnim jako naczelny lekarz pociągu sanitarnego. Przy przewożeniu rannych i chorych z pozycyi zaraził się tyfusem plamistym.

Holandya dla dzieci polskich. »Kuryer Warszawski« donosi: Do Warszawy nadeszła wiadomość, że Holandya może ofiarować gościnę dla 6.000 dzieci polskich. Do zajęcia się tą sprawą najbardziej powołana jest Rada główna opiekuńcza, aczkolwiek wysłanie dzieci do Holandyi nastręczać może pewne trudności i pociągnąć znaczne koszta. W każdym razie liczba dzieci do wysłania na odżywienie w samej Warszawie jest wielka, wieś zaś polska może przygarnąć zaledwie kilkanaście tysięcy.

Ze świata.

Górnicy z zagłębia ostrawsko-morawskiego u ministra robót publicznych. Donoszą z Wiednia: Dnia 31 maja przybyła do ministra robót publicznych deputacya górników z zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Deputacyę tworzyli: przewodniczący grupy górników węgla kamiennego, Kantor, członkowie wydziału: Biegoń, Samlik i Węglarz; delegaci: Klimas i Kozar, tudzież syndyk dr W. Haas. Deputacyę prowadzili posłowie soc. Reger i Prokesz. Członkowie deputacyi byli przedstawicielami wszystkich zawodowych i politycznych stowarzyszeń górniczych zagłębia ostrawsko-karwińskiego.

Deputacya wręczyła ministrowi memoryał, zawierający żądania robotników w sprawie systemu wynagrodzeń, w sprawie podwyższenia płac i w sprawie aprowizacyi. W konferencyi, która trwała 3 i pół godziny, brali ze strony rządu udział minister robót publicznych Trnka, szef sekcyi Homann i starszy radca górniczy Rotky. Minister oświadczył, że zbada żądania górników, polecił atoli deputacyi, ażeby sprawę płac przedłożyła komisyi zażaleń IV w Morawskiej Ostrawie.

Ubezpieczenie robotników polskich w Niemczech. Z dniem 12 lutego r. b. na robotników polskich, pracujących w Niemczech, rozciągnięto ustawę o ubezpieczeniu robotników na przypadek choroby, nieszczęśliwego wypadku lub inwalidności. Każdy robotnik Polak, pracujący na terytoryum Rzeszy niemieckiej, musi być obowiązkowo ubezpieczony na przypadek choroby lub nieszczęśliwego wypadku. Co się zaś tyczy całkowitej, bądź częściowej niezdolności do pracy (bez nieszczęśliwego wypadku), to robotnik polski, pracujący w Niemczech, ma prawo, ale nie jest obowiązany do tego ubezpieczenia.

Socyaliści polscy w rosyjskiej rewolucyi. Wśród ruchu, który ogarnął masę robotniczą w Rosyi, nie pozostali w tyle zamieszkali tam robotnicy polscy, przyznający się do socyalizmu. Przeciwnie, rozwinęli oni bardzo żywą działalność i odegrali nawet znaczną rolę. Wielu polskich wybitnych działaczy wyszło na wolność z więzień i katorgi. Rozpoczęli oni natychmiast pracę agitacyjną i organizacyjną. Robotnicy polscy, zarobkujący dobrze i oszczędzający, pomimo niesłychanej drożyzny, porwani ogólnym zapałem rewolucyjnym, stanowią bardzo podatny grunt dla tej działalności.

Na południu Rosyi, gdzie ruch ten dochodzi do największych rozmiarów i ma główną siedzibę w Charkowie, wszystkie odłamy socyalizmu polskiego połączyły się w jedno Zjednoczenie Socyalistyczne Polskie. Wszyscy dążą do niepodległej i demokratycznej rzeczypospolitej polskiej.

Śluby. W dniu 9 b. m. w kościele Służebnic Serca Jezusowego w Krakowie odbył się ślub inżyniera Stanisława K o r n i c k i e g o z p. Ireną B y s t r z o n o w s k ą, córką Kazimierza i Wandy z Komornickich.

Dnia 5 b. m. w kościele OO. Reformatów w Wieliczce odbył się ślub p. Józefa M a z a n k a, prof. gimn. w Wadowicach, z panną Heleną R z e p e c k ą. Błogosławieństwa udzielił ks. gwardyan Walenty Starmach.

---

wemi marmurami — w Rzymie przy ulicy Pozetto 114, w Bolonii przy via Mazzini 250.

— — — — — — — —

W ubiegłym miesiącu doniosła rzymska »Gazetta nazionale«, że znane w Rzymie, a chylące się ku zupełnej zagładzie ruiny świątyni Pokoju, mają być zrekonstruowane kosztem rządu. Świątynia ta znajduje się tuż obok Forum Romanum, przy ulicy Tempio della Pace i licznie bywa odwiedzana przez cudzoziemców.

Odnośnie do podanej przez rzymski dziennik wiadomości, warto przypomnieć, że świątynia Pokoju jest zarazem (o czem dziś prawie nikt nie wie)... polskim grobowcem.

Po wkroczeniu legionów do Rzymu, jednym z najbliższych przyjaciół Dąbrowskiego był towarzysz jego z polskiej jeszcze wyprawy, pułkownik Zabłocki. Gdy wkrótce przybył generał Grabiński, którego łączyły stosunki z adjutantem Napoleona, Sułkowskim, batalion legionów, którego komendę sprawował Zabłocki, dostał się Grabińskiemu, skąd między nim, a Zabłockim zrodziła się zazdrość.

Grabiński — jak świadczy pamiętnikarz Drzewiecki — był służbistą i zręczny, Dąbrowski liczył na jego osobistą przychylność, wynosząc go kosztem usuniętego przyjaciela. Do tego batalionu posyłał na oficerów przybywającą z kraju, dostatniejszą i dobrze wychowaną młodzież i ten batalion odznaczał się stale lepszą powierzchownością.

Przy formowaniu legionów miano na oku widoki ich liczebnego rozwinięcia, stąd każdy batalion posiadał oddzielne mundury z kolorami odrębnych pułków polskich. Ten, którym dowodził Grabiński, miał wyłogi barwy paliowej, a Dąbrowski nazywał go »poletą«. Raz w kwaterze generała Zabłocki, ujrzawszy kapitana Haumana, zawołał doń: »Witaj, polento!« Żart ten wzburzył oficerów batalionu i spowodował pojedynek między Zabłockim i Haumanem. Miejscem pojedynku była willa Borghese, sekundowali Chłopicki i Szumlański. Spotkanie skończyło się śmiercią Zabłockiego. Ostatniemi jego słowami, które zdołał wypowiedzieć przed zgonem, była prośba do wojska, by strzegło się nienawiści osobistych, pomnąc na święty, ostateczny cel swych usiłowań.

Pogrzeb pułkownika odbył się w świątyni Pokoju. Jak pisze ówczesna »Gazetta Romana«, cała znajdująca się wówczas w Rzymie polska załoga stanęła pod bronią, ulicę Tempio della Pace i pobliskie Forum zapełniły tłumy publiczności włoskiej. Mowę żałobną wygłosił porucznik Drzewiecki, wzywając żołnierzy do miłości i zgody.

Dąbrowski kazał w ruinach świątyni ustawić pomnik i wyryć na nim napis: »Nie doszedłem do Ojczyzny mojej — spocząłem w drodze«. Dzisiaj — niema z pomnika śladu. Przeglądałem w Rzymie regestr pomników zniesionych, lecz i tam nie znalazłem żadnej wzmianki.

Genewa. *Jan Pietrzycki.*

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We środę, dnia 13 b. m.: »Skąpiec« Moliera; występ L. Solskiego.

We czwartek, dnia 14 b. m.: »Judasz z Kariothu« K. Rostworowskiego; przedostatni występ L. Solskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We wtorek, dnia 12 b. m.: »Róża Stambułu«, operetka L. Falla.

We środę, dnia 13 b. m.: Teatr zamknięty.

SKŁADKI

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Na T. S. L.: Urząd poczt. w Kolbuszowej 10 K zamiast gratulacyi z powodu nominacyi przełożonych w Dyrekcyi poczt.

Na Fundusz wdów i sierot po legionistach: Dzieci szkolne w Łopuszce Małej 5 K 78 h; Jan Sandecki 150 K.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie: Sąd powiatowy oddział IV. w Żabnie 4 K 80 h.

Na Rząd Narodowy: Józef Knapczyk 2 K.

Na K. B. K.: Józef Knapczyk 1 K.

Dla chorych J. H.: Helena Oszustowicz 10 K.

Na Czerwony Krzyż: Süssmann Kühnreich 10 K 40 h jako należytość za świadczenie.

Na obiady dla biednych studentów: Apolinarowie Horwathowie 20 K zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Rajmunda Kellera.

Na Legiony: Tadeusz Dobrowolski 10 K; uczenice dojeżdżające do szkół w Krakowie 4 K.

Na Fundusz im. Piłsudskiego: Chorąży dr Papousek 20 K.

Dział ekonomiczny.

* **Próbki pokładów rewiru zachodnio-galicyjskiego.** W »Piśmie informacyjnem dla produkcyi i obrotu ropy w Galicyi zachodniej« numer 10 znajduje się następująca notatka:

»Celem dostosowania krajowego kopalnictwa naftowego do nowoczesnych wymagań naukowych, postanowiła c. k. komenda odwozu ropy w Krośnie założyć i prowadzić geologiczny zbiór próbek pokładów.. Zbiór obejmuje próbki pokładów każdej głębokości ze wszystkich wierconych szybów w całym rewirze. Klasyfikowaniem i naukowem badaniem próbek zajmuje się geologiczny referent komendy, profesor uniwersytetu dr Nowak. Na podstawie badania próbek odbywa się zestawienie geologicznych profilów wierceń. Referent udziela kopalniom na ich życzenie wszelkich wyjaśnień i informacyj. Ta fachowa informacya odda bez wątpienia wielkie przysługi galicyjskiemu przemysłowi naftowemu«.

* **Rozdział skór.** W maju b. r. rozdzieliła Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie między szewców swego okręgu ponad 5.600 kilogramów skór, wartości powyżej 75.000 K. Skórę otrzymali szewcy, pracujący w powiatach: bialskim, bocheńskim, brzoskim, chrzanowskim, dąbrowskim, gorlickim, grybowskim, jasielskim, kolbuszowskim, limanowskim, mieleckiem, myślenickim, niskim, nowotarskim, oświęcimskim, przeworskim, ropczyckim, wadowickim i żywieckim. Zakładom humanitarnym, oraz organizacyom konsumentów wydano w tym czasie blizko 300 kilogramów skóry podeszwianej, wartości ponad 3.100 K.

* W dolno-austryackiem Towarzystwie eskontowem w Wiedniu subskrybowało c. k. starostwo w Wadowicach z polecenia radcy namiestnictwa p. Antoniego Pogłodowskiego 100.000 K (t. j. 50.000 i 50.000) na szóstą austryacką pożyczkę wojenną, zebrane w kołach przemysłowych okręgu wadowickiego.

Z teatru miejskiego.

Występy L. Solskiego w „Fryderyku Wielkim" Nowaczyńskiego.

Dwukrotnie w ciągu bieżącej gościny w teatrze im. Słowackiego wystąpił S o l s k i w roli Fryderyka Wielkiego — bezsprzecznie jednej z najświetniejszych aktorskich kreacyj w bogatym jego repertoarze ról królewskich. Intuicya twórcza znakomitego artysty święci w tej roli zupełny tryumf, cyzelując Solskiemu szeroką gamę tonów i odcieni, w których zamknął tę kreacyę, będącą w zasadniczem ujęciu wzorem jednolitości, siły i konsekwencyi w przeprowadzeniu. Charakterystyka Fryderyka W., jak ją przekazali historycy, rysuje się w interpretacyi Solskiego w pełni rysów — a kontury roli, odlane jakby z bronzu, zapewniają jej jednolitość, jakiej nie wiele przykładów w historyi aktorstwa wykazaćby można. Z tą rolą i jej ujęciem pełnem odczucia i zrozumienia, wnikającem w psychę chytrego władcy, dla którego uczucia ludzkie mało były przystępne, mógłby Solski nie mniejszy sukces święcić w Niemczech, jak go święci w Krakowie. To też rola ta należy do najbardziej ulubionych przez publiczność krakowską, do tych, w których talent Solskiego błyszczy pełnią swej pomysłowości i techniki, artyzmem odtwórczym i ryje się w pamięci z nieporównaną siłą. To wrażenie znajduje wymowny wyraz w przyjęciu, jakie publiczność gotuje Solskiemu. Na sobotniem przedstawieniu po pierwszym i drugim akcie rozpętała się burza oklasków, jakich dawno nie pamiętamy w widowni. Publiczność wywoływała swego ulubieńca nieskończoną ilość razy, nagradzając go w ten sposób za artystyczny i fizyczny wysiłek, na jaki tylko tak wyjątkowe, jak Solskiego organizacye fizyczne, zdobyć się są zdolne.

Obok znakomitego gościa gorąco oklaskiwanym był p. Bończa za rolę Ziethena, odegraną z wielką siłą dramatyczną i ekspressyą, zwłaszcza w scenie kłótni z Fryderykiem. Dzięki temu artystycznemu dziełowi, cały poziom przedstawienia zyskał na artystycznem pogłębieniu. Z innych ról, które otrzymały nową obsadę, wyróżniała się rola Fryderyka Wilhelma w grze p. Żarskiego, pojęta i zaakomodowana do gry Solskiego, biskupa Krasickiego grana przez p. Noskowskiego i von Rodicka w grze p. Szymborskiego. Rolę porucznika Krasickiego gra z sentymentem p. Biegański. Rolę starego Grekowskiego kapitalnie odtwarza p. Jednowski. Gdyby przygotowanie reżyserskie w całości doprowadzone było do tego artyzmu, jakiem błyszczą pewne sceny i szczegóły, przedstawienie „Fryderyka W." z Solskim byłoby świetnym popisem sceny im. Słowackiego.

W. Pr.

Obrady Izby panów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów, sprawozdawca ks. L o b k o w i t z złożył ustny referat imieniem specyalnej komisyi, wybranej dla sprawy zmiany ustawy, dotyczącej regulaminu Rady państwa i oświadczył, że większość członków komisyi była zdania, iż nawet najlepszy regulamin nie na wiele się przyda, jeżeli nie ma woli do pracy, że jednakże i najgorszy regulamin jest dobrym, jeżeli istnieje taka wola pracy. Przeciwko ustawie nie zgłoszono żadnego zarzutu, lecz było zamiarem części członków komisyi, by w ustawie dokonać poprawki autonomicznego regulaminu. W tej myśli postawił dr Grabmayer wniosek, przeciwko któremu, ponieważ była równość głosów, dyrymował przewodniczący komisyi hr. Gołuchowski.

Po przyjęciu w komisyi ustawy, na wniosek dra K l e i n a przyjęto następującą rezolucyę:

Chociaż Izba panów niema żadnego bezpośredniego wpływu na uregulowanie autonomicznego regulaminu Izby posłów i pragnie unikać nawet pozoru mięszania się w sprawy drugiej Izby, to przecież nie może nie wyrazić swych poważnych wątpliwości wobec dokonanej w regulaminie Izby posłów zmiany językowego postępowania, ponieważ to uregulowanie w swej doniosłości przedstawia się nie tylko jako wewnętrzna sprawa Izby posłów, lecz w swych konsekwencyach może przez urządzenia parlamentarne wpłynąć także niekorzystnie na życie publiczne Austryi. Izba panów wyraża przeto swe przekonanie, że przy ostatecznem rozwiązaniu stosunków językowych, także język obrad Rady państwa, a mianowicie dla obu Izb, musi zostać uregulowany przy utrzymaniu niemieckiego języka obrad i wzywa rząd, aby rozwiązania tych kwestyj dokonał, jak najszybciej w porozumieniu z obu Izbami Rady państwa.

Spraw. ks. L o b k o w i t z ostrzega Izbę przed odrzuceniem ustawy, ponieważ przez to ewentualnie czynność Izby poselskiej odroczoną zostałaby »ad calendas graecas« i prosi o przyjęcie ustawy.

Dr G r a b m a y r wskazał na to, że parlament w ciężkich czasach zamiast zająć się temi wielkiemi kwestyami, których szczęśliwe rozwiązanie przyczynić się ma do odbudowy ojczyzny, zajmuje się nieszczęśliwą kwestyą narodowościową i językową, które to kwestye nie pozwalają biednemu państwu przyjść do spoczynku. Mowca określa jako szyderstwo, że Izba posłów powzięła uchwałę, mocą której 56-letni sposób postępowania został obalony, a w obrady parlamentarne wprowadza się babilońskie zamięszanie języków. Głosowanie Izby posłów nad autonomicznym regulaminem nazywa katastrofalnem wykolejeniem. Zarzuca Czechom, że złamali ten pokój domowy, bez którego na razie niemożliwą jest skuteczna czynność parlamentarna. Wniosek posła Franty określa jako pewną ruinę parlamentu. Był to pierwszy i potężny krok na pochyłej równi, prowadzącej parlament nad przepaść. Nie chodzi tu tylko o kwestyę równouprawnienia, lecz o poważną kwestyę polityczną, o kwestyę języka państwowego. — Z tego wynika kompetencya Izby panów, a nawet obowiązek zajęcia w tej sprawie stanowiska. Dlatego z polecenia stronnictwa konstytucyjnego postawi w dyskusyi szczegółowej następujący wniosek:

„Do § 9 ustawy o regulaminie Rady państwa jako ustęp trzeci ma być włączone: Aż do przyjęcia do skutku innego ustawowego uregulowania używania języka obrad Rady państwa pozostać ma dotychczasowy zwyczaj językowy."

Mowca oświadcza, że stronnictwo jego nie myśli nikogo drażnić, pragnie jednakże zwyczaj, przestrzegany od lat 56, utrzymać dla dobra parlamentu w mocy. Ostrze tej akcyi nie zwraca się przeciwko rządowi ani też przeciwko Izbie posłów.

Dr F o r s t oświadcza, że on i jego rodacy wobec ogólnej sytuacyi, w jakiej znajduje się państwo i wszystkie zamieszkujące je narody, oczekiwał, że będzie się unikało wszystkiego, co może dolać oliwy do ognia. Wniosek dra Grabmayra oznacza odroczenie bardzo ważnej reformy regulaminu, rezolucyę zaś dra Kleina określa jako ustalenie niemieckiego języka państwowego. Stwierdza cztery fakta: 1) że uchwała Izby posłów nie narusza w niczem konstytucyjnych praw narodu niemieckiego; 2) że uchwała ta oznacza sprawiedliwe ustępstwo dla ludów nieniemieckich, uwzględniając wielojęzyczność narodów państwa, 3) uchwała oddaje państwu samemu usługę, 4) stwierdza, że większość komisyi wskutek myśli, wyrażonej w tej rezolucyi, gotuje się do stworzenia przeciwieństwa między Izbą panów a majestatem Izby ludów.

Co się tyczy trudności technicznych, wynikających z uchwalenia wniosku pos. Franty, to polegają one tylko na rozszerzeniu biura stenograficznego.

Mowca zapytuje, czy państwo składa się rzeczywiście tylko z kilkuset urzędników, siedzących w urzędach centralnych, czy też z milionów rolników, przemysłowców, robotników i szerokich warstw inteligencyi. Nie można dopuścić, by tylko jedna część składowa państwa trwale państwo opanowywała, wszystkie inne zaś składniki spadły do rzędu mniej wartościowych. Źle by było z państwem, gdyby jego istnienie i przyszłość zawisłemi były od tego, czy kilkaset mów, wygłoszonych w języku nieniemieckiem, wydrukowanych będzie w protokole stenograficznym, czy nie.

Mowca ubolewa z powodu tonu, jakiego użył przedmowca, lecz ma nadzieję, że jasny promień, idący z mowy tronowej, zapowiadającej konstytucyjne nowe ukształtowanie tego państwa na zasadzie równouprawnienia wszystkich ludów, doprowadzi do lepszej przyszłości. Kończy apelem o odrzucenie wniosku dra Grabmayra i rezolucyi dra Kleina.

Książę A u e r s p e r g podkreślił konieczność przyjęcia dodatku dra Grabmayra. Oświadcza, że chodzi o to, by ocalić nie dającą się wybaczyć samowolę, dla której nic nie jest świętem, żadna chwila nie jest dość poważną do zaniechania złych zamiarów. Wniosek pos. Franty określa jako zamiar niszczenia, a zamiar ten trzeba unicestwić. Zastrzega się przeciwko temu, by słowa jego interpretowano jako atak na stosunki konstytucyjne.

Dr B i l i ń s k i oświadcza, że polscy członkowie Izby panów z pewnością mają pełną świadomość historycznej dziejowej chwili. Naród polski conajmniej w tej samej mierze jak inne ludy monarchii, przelał krew za monarchię jak i za wielką sprawę polską, ale sprawy życia codziennego tak jak w życiu prywatnem i w życiu publicznem muszą być załatwiane. Izba posłów nie mogła rozpocząć pracy bez reformy regulaminu. Obowiązkiem Izby panów jest, by nowy regulamin wszedł w życie. Polacy nigdy nie brali udziału w obstrukcyi w parlamencie i ani razu nie stosowali ostrzejszego środka jak tego w r. 1870, kiedy Izbę opuścili. Polacy mogą w tej kwestyi z całym spokojem mówić. Szereg lat byli świadkami, jakie spustoszenie poczyniła obstrukcya w parlamencie, a nawet w całem państwie. Obstrukcyę lub strajk można zawsze uzasadnić, parlament jednakże wybrany w tym celu, by pracował, przez niepracowanie staje się samobójcą. Przed trzema laty parlament sam spowodował swój upadek, lecz ten, który go chciał uzdrowić, w kuracyi zbyt daleko się posunął. Gdyby się było zwołało Izbę posłów w d. 1 sierpnia 1914, parlament byłby ozdrowiał. To się nie stało.

Mowca wskazuje, że reforma regulaminu zawiera wiele postanowień, które przynajmniej wykluczają obstrukcyę techniczną.

Zwraca się przeciwko twierdzeniu, jakoby wniosek pos. Franty był zaskoczeniem. O kompromisie mógłby być mowa dopiero wtenczas, gdyby jedna strona oświadczyła się za wnioskiem Franty, a druga była go odrzuciła, i gdyby wkońcu w porozumieniu znaleziono wyjście. Błąd tkwi, zdaniem mowcy, w reżyseryi.

Nie należy zapominać, że kwestya językowa jest zbyt drażliwą. Nasze państwo nie da się porównać z żadnem innem państwem, — jest »persona sui generis«, jako państwo narodowo-mieszane. A właśnie wielka dziejowa misya Habsburgów polega na rządzeniu państwem, w którem wszyscy są równouprawnieni. Stąd czerpie też monarchia swą siłę. Nie można się dziwić, że posłowie i stronnictwa, którzy czują narodowo, z okazyi głosowania w Izbie objawili swą siłę i powzięli uchwałę, obecnie zwalczaną. Mowca nie chce dochodzić, czy uchwały te są dobre czy złe. Polacy zawsze stali na stanowisku, jakie wynikało z pożytecznej i rozsądnej praktyki, że przemawia się w języku dla wszystkich zrozumiałym. Jak długo kwestya nie była »ex professo« poruszana, byli wszyscy zadowoleni i do tego się stosowali. Obecnie powzięto uchwałę i powstaje kwestya, czy Izba panów uchwałę, którą oznacza się jako błąd, starać się będzie uzdrowić, czy też nie. Mowca ostrzega usilnie przed tem. Regulamin Izby posłów jest autonomicznym. Przyjęcie wniosku dra Grabmayera oznaczałoby rzucenie bomby i osiągnęłoby tem rzecz wprost przeciwną, jak to leży w zamiarze. Jeżeliby Izba posłów przez jakiekolwiek środki moralne miała być zmuszoną do zmiany swej uchwały, to ci, którzy byli za ustawą, dopiero posługiwaliby się innymi językami, podczas gdy dotąd tam częścią z rozżalenia, częścią z żartu a częścią dlatego przemawiano innym językiem, by przedstawić wyborcom coś wydrukowanego. Mowca nie radziłby poruszać kwestyi prawnej. Jest za przyjęciem ustawy bez zmiany, bo sprawa przyszła w tej bardzo łagodnej formie.

Wobec twierdzenia dra Grabmayra, że wniosek dra Lea jest oznaką otrzeźwienia Polaków, mowca, jako znający psychologię Koła polskiego, oświadcza, że Polacy, skoro spostrzegli, że poruszono ciężką kwestyę sporną, pragnęli działać łagodząco. Stronnictwa niemieckie odrzuciły te usiłowania i spowodowały w komisyi, że nad wnioskiem dra Lea nie ma się odbywać narazie dyskusya. Niemcy stanęli na stanowisku: »Roma locuta«. Izba powzięła uchwałę, niechaj przy tem zostanie.

Jeżeli panowie, powiada mowca, chcecie, by Izba pracowała, to radzę z całego serca i na podstawie mej wieloletniej znajomości Izby posłów, nie zmieniajcie niczego, lecz sprawę pozostawcie tak, jak jest.

Co się tyczy rezolucyi dra Kleina, to zawiera ona precedens, który nie śmie być w krótkiej drodze w rezolucyi stwarzany. Należy czekać na ostrożniejsze załatwienie sprawy. Dzisiaj nie ma już majoryzacyi narodowej. Stronnictwa słowiańskie w Izbie posłów nie myślą o ostrem wykorzystywaniu sytuacyi. Powiadają sobie: Odnieśliśmy zasadnicze zwycięstwo, możemy spokojnie dalej pracować. Sprawa musi być w jakiś sposób uregulowaną i nie można łudzić się, by obecnie nastąpiło ostateczne rozwiązanie.

Imieniem swego stronnictwa stawia mowca następującą rezolucyę:

„Wysoka Izba zechce uchwalić: Wzywa się c. k. rząd, by zainicyował praktyczne rozwiązanie kwestyi języka obrad w parlamencie przez nawiązanie rokowań między wszystkiemi narodowemi stronnictwami i na podstawie spodziewanych dobrowolnych umów obu Izbom przedłożył odpowiednie wnioski."

Dr K l e i n oświadczył, że rezolucya jego ma zamiary na wskróś pokojowe. Nie jest jego osobistą rezolucyą, lecz zgłoszoną została imieniem jego kolegów z komisyi i ma przyjść pod głosowanie tylko na wypadek odrzucenia wniosku dra Grabmayra. Nie oznacza ona wtargnięcia w prawa narodowe, ani nie ma zamiaru przemycenia języka państwowego.

Największą radość, jaką dr Biliński nam, którzyśmy współpracowali nad tem dziełem, mógł zgotować, jest postawienie przez niego rezolucyi, w której na piśmie wyrażono to, cośmy sobie myśleli i czego pragnęliśmy, mianowicie, aby w drodze swobodnego układu między poszczególnymi narodami i stronnictwami parlamentarnemi rozwiązanie kwestyi językowej w obecnych stosunkach znowu postąpiło naprzód.

Dr C o l l oświadcza, że rezolucya dra Bilińskiego wskazuje drogę, prowadzącą do porozumienia we wszystkich sprawach narodowych, nie tylko w kwestyi, nad którą się obecnie toczy dyskusya, ale wogóle wszystkich kwestyj językowych. Natomiast druga rezolucya nie pozostawia wątpliwości co do jej zamiarów.

Hr. C z e r n i n-Morzin oświadcza, że Izba posłów nie ma zamiaru i dobrej woli pracy, skoro przez przyjęcie wniosku pos. Franty udowodniła, że waśniom narodowym daje pierwszeństwo przed koniecznościami państwowemi. Niezmiernem przyjęciem wniosku p. Franty sankcyonowałoby się wprost coś dziwacznego.

Po wywodach końcowych ks. Lobkowitza, w dyskusyi szczegółowej przyjęto wszystkie paragrafy, między tymi paragraf 8, konieczną większością dwóch trzecich głosów.

Przy § 9 zgłosił dr G r a b m a y r zapowiedziany wniosek. **Wniosek ten odrzucono 70 głosami przeciw 61.** (Żywe oklaski na prawicy).

Proponowana przez komisyę **rezolucya dra Kleina została przyjętą 118 gł. przeciw 38; toż samo przyjęto rezolucyę dra Bilińskiego 69 głosami przeciw 60. Potem przyjęto uchwaloną ustawę także w trzeciem czytaniu.**

Następne posiedzenie we środę, dnia 13 b. m. o godzinie 3 po południu.

Sankcya ustawy o regulaminie Rady państwa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 czerwca.

»Wiener Ztg.« ogłasza sankcyonowanie ustawy o regulaminie Rady państwa.

Sprawa Albanii.

Lugano, 12 czerwca.

Agencya Stefaniego donosi:

Różnice w zapatrywaniach na kwestyę albańską zostały usunięte po ostatniej radzie gabinetowej, w której nie brali udziału ministrowie, będący przeciwnikami Sonnina.

Korespondenci rzymscy prasy francuskiej donoszą, że czwartkowe posiedzenie włoskiej Izby deputowanych będzie burzliwe. Rząd włoski ma oświadczyć, czy załatwienie kwestyi albańskiej zostało dokonane w porozumieniu z koalicyą, czy też bez niego. Jeżeli sojusznicy zgodzili się na załatwienie, to dlaczego niema podpisów na ugodzie.

Ostrzeliwanie Petersburga przez własną flotę.

Sztokholm, 12 czerwca.

Wedle prywatnych wiadomości z Petersburga, **okręty floty bałtyckiej, które dotąd stały na kotwicy w porcie Kronsztadu, ostrzeliwały Petersburg.**

Zwołanie konstytuanty.

Sztokholm, 12 czerwca.

Dnia 7 bm. odbyła się poraz pierwszy w Petersburgu konferencya w sprawie zwołania konstytuanty. Jak się zdaje, **konstytuanta zostanie zwołana na dzień 14 października br.**

Konferencye w Sztokholmie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 czerwca.

Jak »Vorwärts« donosi, przybyli do Sztokholmu delegaci socyalistów ukraińskich i gruzińskich.

Niemiecka delegacya odbyła narady nad pytaniami, postawionemi przez komitet i ułożyła odpowiedź. W poniedziałek odbędzie nad tem narady z komitetem.

Ks. Krapotkin o celach wojny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 12 czerwca.

(Przedst. c. k. Biura koresp.) Podczas kilkugodzinnego pobytu w Sztokholmie w drodze do Petersburgu księcia K r a p o t k i n a, zwanego ojcem rewolucyi, przybyło do Grand-Hotelu, w którym ks. Krapotkin zamieszkał, wielu Rosyan, w tej liczbie także dotychczasowy poseł Niechludow, aby powitać starca, który wzruszony do łez podniósł, że **po 41-letniem wygnaniu znowu zobaczy kraj rodzinny.** Krapotkin odmówił udzielenia interwiewu i wskazał na artykuł, który umieścił w organie socyalistycznym w Chrystyanii, a w którym oświadczył, że wszyscy pragną pokoju, ale formuła bez aneksyi i bez odszkodowań jest za mało stanowczą i wprowadza w błąd. Należy domagać się dla Francyi Alzacyi i Lotaryngii **i niepodległej Polski.** Niemcy muszą zarzucić plan fantastyczny o cesarstwie niemiecko-austryackiem od Bremy do Bagdadu. Nie należy liczyć na rozłam wśród **robotników angielskich.** Oczywiście, jak wszędzie, panuje wśród nich tęsknota za pokojem, ale niewątpliwie znaczna większość robotników angielskich chce prowadzić wojnę aż do osiągnięcia zamierzonego celu.

Cele wojenne Brianda.

Genewa, 12 czerwca.

Wedle paryskich doniesień o tajnem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych, **Briand wśród frenetycznych oklasków oświadczył, że Francya musi otrzymać Alzacyę i Lotaryngię, zagłębie nad Saarą i całą granicę Renu.**

Na ironiczne zapytanie: »Czy także i Syryę?« odparł Briand: »Tak jest — **także Syryę**«.

Przesilenie w Hiszpanii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Madryt, 12 czerwca.

(B. Reutera). Przesilenie ministeryalne przypisują żądaniu rady obronnej piechoty, aby jej uchwały rząd bez zmiany zaakceptował. Rząd uważał to jako niemożliwy przymus i zgłosił dymisyę.

Madryt, 12 czerwca.

Garcia Prieto wręczył królowi dymisyę całego gabinetu. W prasie pojawiło się oświadczenie, powiadające, że po przywróceniu normalnych stosunków był rząd zdania, że korona obecnie musi mieć pełną swobodę celem zasięgnięcia zdania miarodajnych osobistości. Z tego powodu rząd zgłosił stanowczą dymisyę.

Ultimatum armii

Madryt, 12 czerwca.

(Dnia 7 czerwca. Spóźnione). W »aide memoire«, wręczonym przez komitet obrony piechoty dnia 1 w Barcelonie tamtejszemu komendantowi korpusu, oświadczono, że nie tylko piechota, ale także kawalerya i artylerya są zdecydowane domagać się w armii na przyszłość wyłącznie tylko sprawiedliwości i równości. »Aide memoire« wywodzi, że interesy armii w ostatnich 20 latach zaniedbano pod pozorem, że przedewszystkiem musi się przeprowadzić nowo ukształtowanie reszty narodowego organizmu, co jednak faktycznie nie nastąpiło. Celem znalezienia środków i sposobów dla usunięcia nieodpowiednich stosunków i uzyskania od wyższych władz w legalnej drodze pomocy i przedłożenia im równocześnie dotyczących propozycyj, utworzył się wydział centralny i komitet, które w statutach opierają się na przysiędze na sztandar, okazały respekt władzom i dyscyplinę, i mają na celu postępy w armii. Komitet zaskoczyło więc boleśnie, gdy członków wydziału uwięziono i przeciw nim bez żadnych powodów wystąpiono w drodze sądowej.

Cała armia oświadcza, że wytrwa w dyscyplinie, lecz pod następującymi warunkami:

Natychmiastowe wypuszczenie na wolność uwięzionych, wprowadzenie z powrotem usuniętych z urzędów, gwarancya, że nie nastąpią żadne represalia, oraz że armię, o ile to możliwe, będzie się traktowało z większem zainteresowaniem i życzliwością, wreszcie oficyalne uznanie wydziału i komitetu. Komitet natomiast oświadcza pod słowem honoru, że nigdy nie da powodu do braku dyscypliny, wolą narodu ustanowionym władzom nigdy nie odmówi uznania, oraz że ma na oku tylko dobro armii i ojczyzny. **Armia prosi o zadośćuczynienie jej prośbie i oczekuje jej w koszarach wszystkich garnizonów całej Hiszpanii w ciągu 12 godzin.**

Madryt, 12 czerwca.

(Biuro Reutera). **Dato objął misyę utworzenia nowego gabinetu.**

Nota Wilsona do rządu rosyjskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 12 czerwca.

(Biuro Reutera). W nocie prezydenta Wilsona do rządu rosyjskiego, wręczonej przez ambasadora amerykańskiego w Petersburgu, Francisa, między innemi powiedziano:

Wobec bliskich odwiedzin deputacyi amerykańskiej w Rosyi celem omówienia najwłaściwszych środków współdziałania obu narodów, zmierzającego do tego, aby obecną walkę o wolność narodów doprowadzić do pomyślnego końca, prezydent jeszcze raz stwierdza, jakie cele przyświecały Stanom Zjednoczonym przy rozpoczęciu wojny. Ameryka nie szuka korzyści terytoryalnych, czy też powiększenia swego obszaru. Nie walczy ona o cele samolubne, lecz o uwolnienie narodów od ataku rządu autokratycznego. Klasy kierujące w Niemczech zaczęły niedawno proklamować również takie zasady wolnościowe, ale czynią to tylko dla siebie, dla własnych planów, odnoszących się do swej potęgi. Plany te sięgają od Berlina aż do Bagdadu i dalej jeszcze. Jeden rząd za drugim wpływami swymi bez jawnych zdobyczy terytoryalnych motał nici w sieci nietylko przeciwko pokojowi i wolności świata. Sieć tę trzeba zerwać, trzeba poczynić zarządzenia, aby już nigdy ponownie sieci nie zarzucono.

Rzecz prosta, że rząd amerykański stara się o osiągnięcie rękojmi, aby wojna skończyła się przywróceniem »status quo ante«. Ale stan ten należy zmienić tak, aby zapobiedz temu, by kiedykolwiek znowu mogło się wydarzyć coś podobnie strasznego. **Wszelkie naprawy konieczne muszą być przeprowadzone,** ale wedle **zasady, że nie wolno zmuszać żadnego narodu przebywać pod panowaniem, którego nie chce, i że żaden obszar nie powinien zmieniać właściciela, chyba by zapewnić jego mieszkańcom wolność.** Wynagrodzenia szkód można żądać o tyle tylko, o ile jest ono zapłatą za jawne bezprawia. Przywrócona może być tylko taka potęga, której celem jest zapewnienie pokoju świata i przyszłego szczęścia narodów.

Dalej wolne narody powinny zawrzeć umowę, któraby zapewniła pokój i sprawiedliwość między narodami. Braterstwo ludów nie powinno nadal pozostać czczym frazesem. Narody muszą utworzyć czynną społeczność dla zabezpieczenia swego życia przed napaściami potęgi autokratycznej. Dlatego celu możemy poświęcić krew i mienie. Nadszedł dzień zwycięstwa lub poddania się. Jeżeli siły autokracyi zdołają nas rozdzielić, to nas pokonają, jeżeli będziemy złączeni, to pewnem jest zwycięstwo, pewną wolność, która zabezpieczy zwycięstwo. Wtedy można okazać się wspaniałomyślnym, ale ani wówczas ani teraz nie wolno nam okazywać się słabym i uronić z rąk choćby jedną rękojmię sprawiedliwości i bezpieczeństwa.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Licytacya kosztowności.

Na skutek zarządzenia c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie z dnia 1 czerwca 1917 r. L. cz. A. XII 174/17 dokonaną zostanie:

sprzedaż z wolnej ręki lub w drodze licytacyi kosztowności i sreber stołowych, pozostałych w spadku po ś. p. Anieli hr. Potockiej.

Kosztowności te i srebra oszacowane zostały sądownie na blisko 14.000 koron.

Sprzedaż nastąpi w całości lub co do poszczególnych przedmiotów.

Przedmioty te oglądać można w dniach 13, 14 i 15 czerwca 1917 roku w biurze Dra Stefana Góry, zastępcy c. k. notaryusza w Krakowie, ul. św. Anny l. or. 5, w godzinach od 10 do 1 przed południem i od 5 do 6 po południu; tamże wglądać można także w elaborat szacunkowy.

Sprzedaż nastąpi w ten sposób, że chęć kupna mający zeznają swą ofertę w powyższych trzech dniach do protokołu i złożą do depozytu wadyum w kwocie, wynoszącej 10% ceny szacunkowej.

Reszta ceny ma być niszczoną w gotówce w ciągu jednego tygodnia po otrzymaniu wiadomości o zatwierdzeniu sprzedaży przez c. k. Sąd pertraktujący.

Wadyum zostanie wliczone w cenę kupna, a w razie niezatwierdzenia oferty przez Sąd, zwrócone natychmiast właścicielowi. Niedotrzymanie oferty lub nie złożenie reszty ceny w oznaczonym terminie pociąga przepadek wadyum na korzyść masy spadkowej.

Niżej ceny szacunkowej oferty nie będą przyjęte.

Chęć kupna mający mogą oznaczyć termin, co najmniej jednomiesięczny, po którym oferta przestaje ich wiązać.

W dniu 17 czerwca 1917 r. przyjmowane będą nadoferty, jednak bez wglądu w przedmioty, oraz w cudze oferty, poczem nastąpi rozstrzygnięcie sądowe.

C. k. Notaryusz jako komisarz sądowy
Dr Stefan Góra
dekretem c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 11 lipca 1916 r. Pr. 250 mianowany zastępca c. k. Notaryusza w Krakowie.

5226

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.